Należytość pocztowa opłacona ryczałtem

Nr. 227 Kraków, piątek 24 września 1920 Rocznik XXIX.

60 M miesięcznie z odsyłką

Zagranicą miesięcznie 80·— Mk

Konto czekowe PKO Nr 140.256

Cena numeru 3 M

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ Polskiej Partyi Socyalistycznej

Wychodzi codziennie o godz. 6 rano z wyjątkiem dni poświątecznych

Redakcya i Administracya: Kraków, Dunajewskiego 5.

Telefon Redakcyi Nr. 396.

Telefon Administracyi Nr. 310.

Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy: Grodzka 13, II. p. Tel. 1354.

Konto czekowe 140.002.

Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza nonparelem 2·50 Mk, w nadesłanem 7 Mk. Głosy publiczne po 10 Mk za wiersz.

Kazanie sejmowe

Zjeżdża się Sejm w Warszawie po długiej przerwie, a zadań piętrzy się przed nim moc ogromna, bo przez półtora roku obradował, a niczego nie załatwił, naśladując w tem dawne sejmy polskie, które Skarga gromił słowy: „Tak długi czas tu siedzicie, a mało sprawujecie“. Konstytucya dotąd jeszcze czeka uchwalenia, chociaż to pierwsza powinna być sprawa, którą Sejm ten miał zdziałać.

A sprawy pilne i zwłoki nie cierpiące tłoczą się natarczywie. Na przedzie sprawa pokoju, mającego zakończyć wojnę, co niszczy siły żywotne naszej ojczyzny. Tuż za tą sprawą ciśnie się zagadnienie wewnętrznej naprawy Rzeczpospolitej, która w takowym stanie rozpaczliwym, w jakim jest dzisiaj, w nierządnej gospodarce, w rozstroju całkowitym, bez prawa i sprawiedliwości, w szponach nieuków, marnotrawców, łapowników i złodziei, co jej urzędy obsiedli, długo się przy życiu utrzymać nie zdoła.

Ale naprawa tego zła napotyka niepokonane trudności. Jakoż bowiem prawa ustanowić, urzędy zorganizować, urzędników dobrać, skarb uporządkować, przedajność wytępić, ład wprowadzić, ruinę powstrzymać, — skoro każdemu usiłowaniu w poprzek staje wichrzenie a warcholstwo możnej fakcyi, która swoją prywatę ponad dobro państwa stawia? Możnaby dziś powtórzyć za Skargą: Nadto namnożyło się w tej Rzeczypospolitej ludzi złych bardzo, którzy pożytków swoich z oszukania miłej ojczyzny i rozerwania jej szukać nie przestają, a gdzie mogą, bunty i zmowy czyniąc, na głowę państwa szemrząc i potwarzy zmyślając i do rozruchów namawiając, niespokojni, łakomi, niesprawiedliwi, sieją wszędzie niezgody, nic na dobro pospolite nie pomniąc, a tą łódką, w której się wszyscy wieziem, swojem bieganiem chwiejąc, do zanurzenia ją i utopienia przywodzą.

W tych słowach pierwszego kazania sejmowego Skargi każdy dzisiejszy czytelnik pozna wierny wizerunek narodowej demokracyi.

Niema środka rozprzężenia, któregoby się narodowa demokracya w swych knowaniach nie imała: od intrygi do rokoszu, od rachuby na zwycięstwo nieprzyjaciela postronnego do sprzysiężenia, od potwarzy do zamachu stanu. Teraz właśnie o zamachu stanu zamyśla. Na Wielkopolsce, twierdzy swojej, się opierając, wojnę domową wzniecić usiłuje. Wywołała tam prąd, dążący do oderwania się od Polski. Czuje jednak, że to osłabiłoby jej własne stanowisko. Więc się na stanowczy krok w tym kierunku nie waży, lecz także w innych dzielnicach zagony swe rozpuszczając, szturm generalny na rząd narodowy i na Naczelnika państwa gotuje. Wysłannicy jej w ostatnich dniach grunt do tej imprezy w różnych częściach kraju przygotować mieli za zadanie: Głąbiński we Lwowie, Zamorski w Krakowie, inni w innych miastach. Na tajnych zebraniach rzecz umówiono. Teraz zasię ma nastąpić atak: burza w Sejmie, burza w kraju.

Oto nawet socyaliści, którzy za urodzonych buntowników uchodzą i z pewnością najwięcej gravaminów przeciw obecnemu ustrojowi mają, dzisiejsze ciężkie położenie ojczyzny uwzględniwszy do żadnej walki wewnętrznej się nie biorą, o krzywdy swoje wprawdzie się upominają, ale je cierpliwie znoszą, a do gwałtów się nie porywają, do obrony ojczyzny i do pracy nad naprawą Rzeczypospolitej stają zgodnie i karnie.

Natomiast narodowi demokraci, którym się żadna nie dzieje krzywda, jeno żądzą władzy wiedzeni, najniższe rozpętać usiłują instynkty i wojnę domową wywołać.

Jakże kres położyć tym zamieszkom? Wszak narodowi naszemu, ażeby się mógł wydźwignąć i państwo niepodległe utrzymać, potrzeba pokoju zewnętrznego i pokoju wewnętrznego. Cóż zrobić z tymi, którzy ten wewnętrzny pokój ustawicznie mącą? Jeśli się im stanowczo środków rokoszu nie odejmie, jeśli się nie rozwiąże ich partyjnej armii poznańskiej, jeśli się nie zwinie tych partyzanckich oddziałów, które pod różnemi nazwami potworzyli, tedy pokój wewnętrzny na największe niebezpieczeństwo narażany będzie.

Energicznie trzeba działać, aby po raz wtóry nie spełniła się złowieszcza przepowiednia Skargi: „I ta niezgoda przywiedzie na was niewolę, w której wolności wasze utoną i w śmiech się obrócą... Ziemie i księstwa wielkie, które się z Koroną zjednoczyły i w jedno ciało zrosły, odpadną i rozerwać się dla waszej niezgody muszą... Będziecie nieprzyjaciołom waszym służyli w głodzie, w pragnieniu, w obnażeniu i we wszytkim niedostatku i włożą jarzmo żelazne na szyje wasze...“

Rokowania w Rydze

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu“)

Warszawa, 22 września

Z konferencyi w Rydze otrzymał dziś minister spraw zagran. Sapieha następujące telegraficzne sprawozdanie: Na wstępie posiedzenia wygłosił powitanie prezydent ministrów łotewskich **Mejerowicz**, któremu p. **Dąbski** odpowiedział, wyrażając wdzięczność rządowi łotewskiemu za gościnność i podkreślając, że **Polska pragnie pokoju opartego na porozumieniu.**

Przewodniczący delegacyi rosyjskiej **Joffe** wyraził pragnienie zawarcia **pokoju bez zwycięzców i bez zwyciężonych** tj. takiego pokoju, jaki już podpisano w Rydze między Rosyą a Łotwą, skutkiem którego zniknęły różnice między obu państwami, a naród łotewski nie traktuje już Rosyi jako wroga.

Następnie przystąpiono do obrad. Na porządku dziennym była tylko **sprawa pełnomocnictw**. Po 22 minutach oświadczył Dąbski, że delegacya polska uważa **pełnomocnictwa delegacyi rosyjsko-ukraińskiej za wystarczające.** To samo oświadczył Joffe co do pełnomocnictw delegacyi polskiej.

Na tem Dąbski, który przewodniczył, zamknął obrady.

(PAT) **Gdańsk, 22 września.**

„Danziger Neueste Nachrichten“ donoszą z Rygi: W rozmowie z przedstawicielem prasy oświadczył przewodniczący sowieckiej pokojowej delegacyi Joffe, że **Rosya żywi poważną i szczerą chęć zawarcia pokoju.** Położenie wewnętrzne Rosyi jest bardzo poważne, wielka część ludności z powodu braku środków transportowych cierpi **nędzę.** W sprawie propozycyi polskiego ministra spraw zagranicznych Sapiehy **obustronnego rozbrojenia** oświadczył Joffe, że jest ona **dla Rosyi niemożliwa do przyjęcia,** gdyż Francya i Anglia zajmują w dalszym ciągu nieprzyjazne stanowisko wobec Rosyi. Możliwa natomiast byłaby dyskusya co do pewnego **zmniejszenia sił zbrojnych obu państw.**

Wicepremier Daszyński o pokoju

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu“)

Warszawa, 22 września.

Wicepremier Daszyński w rozmowie z korespondentem „Corriere della Sera“ Sacchim udzielił następujących wyjaśnień w sprawie polityki polskiej w związku z interwiewami wiceministra spraw zagranicznych Dąbrowskiego w pismach zagranicznych. Na prośbę korespondenta o wyjaśnienie **faktycznego stanowiska rządu polskiego** wicepremier Daszyński oświadczył:

Rząd polski wielokrotnie w ciągu ostatnich dwóch miesięcy dał **dowody swego pokojowego usposobienia,** wysyłając 11 lipca delegacyę do Spa, 30 lipca podsekretarza stanu Wróblewskiego do Baranowicz, 14 sierpnia delegacyę do Mińska a 14 września do Rygi. Rząd polski nie dał się odstraszyć niesłychanem żądaniem sowietów co do **rozbrojenia Polski** i dyktatem bolszewickim **co do wewnętrznego ustroju Polski.**

Polska rozumie tęsknotę narodów do pokoju, **sama nią jest przejęta,** ale zasłużyłaby na miano niewolnika, gdyby się nie broniła **przed najazdem pół miliona obdartych i głodnych ludzi,** których bolszewicy pędzili na Warszawę, obiecując im rabunek, a równocześnie podniecali fanatyzm komunistów Europy zachodniej, że **po pokonaniu Polski przeniosą wojnę do Francyi.**

Rząd polski, będący obecnie u steru, ma dwa pozytywne punkta programu: 1) **obronę niepodległości i 2) zawarcie pokoju.** Wojny do ostatecznego zniszczenia nigdy nie proklamowaliśmy! **Pokój, którego rząd polski pragnie, nie jest pokojem zwycięstwa, lecz pokojem porozumienia.**

Rada obrony państwa o zatargu z Litwą

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu“)

Warszawa, 22 września.

Dziś o 10 rano odbyło się w Belwederze pod przewodnictwem Naczelnika państwa posiedzenie ROP. Po załatwieniu szeregu spraw administracyjnych obradowano **nad zatargiem polsko-litewskim.** Z obrad tych będzie ogłoszony komunikat. Jak słychać, podkreślono **dobrą wolę Polski do załatwienia zatargu w drodze pokojowej,** jednakże zachowanie się Litwy zmusza Polskę do pozostawienia sobie **wolnej ręki w działaniu** na przyszłość. Rząd polski wysyłuje **notę do Rady Ligi narodów** i wyśle odpowiedź Litwie na ręce jej ministra spraw zagr. Puricikisa.

Deklaracya rządu polskiego

(PAT). **Warszawa**, 22 września.

Rząd litewski od szeregu miesięcy prowadził politykę, która wbrew deklaracyom lojalności, jest **jawnem współdziałaniem z armią bolszewicką**, w jej walce przeciw Polsce. Rząd litewski nietylko zajął terytorya bezsprzecznie polskie i Polsce definitywnie przyznane, ale nadto przez współdziałanie z armią bolszewicką i pozwolenie przejścia przez swoje terytoryum uzbrojonym żołnierzom bolszewickim, udającym się dziesiątkami tysięcy z Prus wschodnich do nowych punktów koncentracyjnych, przez przepuszczenie oddziałów spartakowców **niemieckich**, spieszących w szeregi armii bolszewickiej i wreszcie przez dozwolenie bolszewikom współużywalności terenów przez się okupowanych i linii kolejowych na tych terytoryach się znajdujących, przysparzał i przysparza ciągle **armii polskiej olbrzymich trudności**. Armia polska skutkiem takiego postępowania rządu litewskiego miała swoje lewe skrzydło nieustannie zagrożone, przez co stolica państwa była w ciągłem niebezpieczeństwie. Armia polska nie mogła zatem przeciwdziałać na tem skrzydle koncentracyi armii bolszewickiej. Bezpieczeństwo państwa polskiego, zagrożonego **przez wrogie i nielojalne stanowisko Litwy**, zmusiło armię polską do poczynienia kroków, usuwających grozę, wiszącą stale nad Polską. Rząd polski stwierdza jednakże, że akcya militarna przez Polskę podjęta, **w niczem nie ma przesądzać o przynależności terytoryów wojskowo zajmowanych**, pozostawiając uregulowanie stosunków terytoryalnych **przyszłemu porozumieniu z Litwą, gdyż wojny z Litwą Polska nigdy nie pragnęła i nie pragnie**, a najgorętszem jej życzeniem jest znalezienie dróg **do przyjacielskiego porozumienia obu narodów**.

(PAT) **Warszawa**, 22 września.

„Robotnik" dowiaduje się, że dziś będzie wysłana odpowiedź rządu polskiego na decyzyę Ligi narodów, tyczącą się sposobu załatwienia sporu polsko-litewskiego.

Z posiedzenia Rady Ligi narodów

(PAT). **Paryż**, 22 września.

Dzienniki piszą z wielkiem zadowoleniem o posiedzeniu Rady Ligi narodów, na którem poraz pierwszy przed oczyma członków odbył się akt zgody między dwoma państwami wczoraj poważnionymi. „Matin" twierdzi, że Paderewski podał rękę Waldemarasowi z prostotą, bez gestu teatralnego. W rozmowie, jaką Waldemaras miał z przedstawicielem „Eclair", zaraz po ukończeniu zebrania, przedstawiciel Litwy zapewnił, że Litwa i Polska mają interesy wspólne, dodał jednakże, że we wszystkich sprawach, dotyczących granicy i wogóle w całych rokowaniach z Rosyą, nie można pomijać opinii Rosyi, gdyż Litwa zawarła z nią traktat, który nie może być zmieniony bez jej zgody. Waldemaras chciałby więc porozumienia trzech przedstawicieli. Dziennik twierdzi, że gdyby to zależało tylko od delegatów, konflikt mógłby być uważany za ukończony. Jest jednak pytanie, czy odnośne rządy uznałyby również sprawę za załatwioną. Nakoniec dziennik wyraża nadzieję, że gest, który miał miejsce w Paryżu, wywrze wpływ na rokowania w Kalwaryi. (Rokowania te są już zerwane).

Rozbicie nowych ugrupowań bolszewickich

Agresywne wystąpienie Litwinów

(PAT) **Warszawa**, 22 września.

Komunikat sztabu generalnego z dnia 22-go września:

Od Dniestru do Prypeci pościg za nieprzyjacielem i oczyszczanie zajętego terenu z błąkających się rozbitków trwa dalej. Koło Lubieszowa rozbił generał Bałachowicz 88 pułk piechoty sowieckiej i wziął cały batalion do niewoli. Wzdłuż kanału Bug, Dniepr i rzeki Muchawca, walki o pomyślnym dla nas przebiegu. Ataki brygady sowieckiej w kierunku Prużan krwawo odparto i odrzucono nieprzyjaciela na Różanę. W rejonie na północ od Brzostowicy Wielkiej stwierdzono silniejsze ugrupowanie nieprzyjacielskie w zamiarach ofenzywnych. W nocy z 21 na 22 bm. zaatakowały oddziały trzeciej dywizji legionów jedną taką grupę i wzięły 1100 jeńców, 8 dział, 10 karabinów maszynowych i 150 wozów, 450 koni i sztandar dowództwa artyleryi.

Kontrataki świeżo przybyłej dywizyi sowieckiej krwawo odparto, biorąc dalszych 500 jeńców, 6 karabinów maszynowych. Nieprzyjaciel poniósł w tych walkach znaczne straty w zabitych i rannych. W rejonie Odelska zażarte i pomyślne dla nas walki, w których biorą udział pułki sowieckie, złożone z komunistów, Łotyszów i Niemców. Tak samo odparto ataki nieprzyjacielskie na Kuźnice, Bielany, Lipszany i Bąkowiec.

Litwini, zgromadziwszy wzdłuż rzeki Maryciny znaczniejsze siły, występują w dalszym ciągu agresywnie. Wzięty przez nas wczoraj oddział litewski potwierdza istnienie litewsko-bolszewickiego układu co do wspólnej akcyi bojowej przeciw nam.

Naczelne dowództwo wojsk polskich, sztab generalny.

Zebranie się sejmu

Warszawa. (Tel. wł. „Naprzodu"). Pierwsze posiedzenie sejmu naznaczono na piątek 4 popoł.

Warszawa. (Tel. wł. „Naprzodu"). Dziś odbyło się posiedzenie Centralnego Komitetu Wykonawczego PPS, na którem omawiano **sprawę litewską**. Jutro odbędzie się posiedzenie klubu posłów PPS.

O pomoc dla Galicyi wschodniej

Warszawa. (Tel. wł. „Naprzodu"). Po posiedzeniu Rady ministrów odbyła się u premiera Witosa konferencya w sprawie pomocy dla Galicyi wschodniej. W konferencyi wzięli udział: ministrowie Sosnkowski (wojny), Poniatowski (rolnictwa) i Stesłowicz (poczt), generalny delegat Gałecki, wiceministrowie skarbu Rybarski i Weinfeld, wiceministrowie Zaborowski (aprowizacyi), Kuczyński (spraw wewnętrznych), szef sztabu Rozwadowski, b. minister rolnictwa Bardel, inspektor rolnictwa Janowski, ks. Czartoryski. Omawiano sposoby **przyjścia z pomocą zniszczonym powiatom**, sprawę uprawy odłogów, dostarczenie sprzętów rolniczych itd.

Umowa polsko-niemiecka o sądownictwie

Poznań. (PAT). Ministerstwo byłej dzielnicy pruskiej **komunikuje**: W dniu 20 września został zawarty w Poznaniu między rządem polskim i rządem niemieckim układ w przedmiocie przejęcia wymiaru sprawiedliwości. Pertraktacye w tej sprawie były już w grudniu 1919 na ukończeniu, lecz wówczas układ nie doszedł do skutku z powodu zatargu, powstałego w dziedzinie spraw gospodarczych. Układ reguluje dalsze prowadzenie wszelkich spraw sądowych dotychczas prawomocnie nie ukończonych, które już zawisły w chwili przejścia wymiaru sprawiedliwości na państwo polskie w obwodach byłych sądów krajowych, obecnie okręgowych, przyznanych w całości lub częściowo Polsce. Układ opiewa, że w zasadzie ma sprawę dalej prowadzić sąd, który ją rozpoczął, przyznaje atoli zainteresowanym prawo żądania przekazania spraw sądowi drugiego państwa, ale tenże byłby właściwy, gdyby sprawa została wszczęta dopiero w chwili przyjścia w życie układu. Układ ma być ratyfikowany i wejść w życie z upływem miesiąca następującego po miesiącu, w którym nastąpi wymiana dokumentu ratyfikacyjnego. Wejdzie więc w życie prawdopodobnie z końcem listopada bieżącego roku. Układ podpisali w imieniu rządu polskiego wiceminister dr Zygmunt Seyda i szef departamentu sprawiedliwości dr Witold Prądzyński, w imieniu rządu niemieckiego tajny radca pruski w ministerstwie sprawiedliwości dr Cruden.

Gdańsk chce uwolnić się z pod wpływu Polski

Horsea. (PAT. Radio). „Daily Telegraph" pisze, że życzenia Gdańszczan, aby utworzyć państwo suwerenne, któreby załatwiało wszelkie sprawy, zupełnie niezależnie od Polski, nie może być i nie będzie uwzględnione przez żadne z mocarstw ententy. Zmiany w przyszłości, które podobno wysoki komisarz Reginald Tower ma zamiar zaprowadzić, polegają tylko na łagodnym kompromisie, który będzie miał na celu umożliwienie pewnej części Gdańszczan wykazania dobrych chęci w kierunku wydatnej współpracy z Polską.

Lenin wzywa do walki z głodem

Gdańsk. (PAT) Tutejsze pisma donoszą z Helsingforsu: Rosyjska prasa sowiecka ogłasza list Lenina, w którym wzywa on ludność **do walki z głodem**. Zadanie aprowizacyjne rosyjskiego rządu sowieckiego nigdy nie było tak ciężkie, jak obecnie. W armii daje się odczuwać **straszny kryzys prowiantowy**. Jest konieczne wytężenie wszystkich sił sowieckich i partyi komunistycznych do walki z katastrofą głodową. Chłopi muszą oddać swoje zapasy. Na posiedzeniu petersburskiego komitetu wykonawczego oświadczono, że ludność nie otrzyma już obuwia i odzieży, tych bowiem artykułów brak już w armii.

Walka w łonie czeskiej socyalnej demokracyi

Praga. (PAT) Stolica republiki czesko-słowackiej znajduje się obecnie pod znakiem gorącej walki pomiędzy odłamem lewicowym a pracowicowym partyi socyalno-demokratycznej. Wczoraj odbyło się w Pradze olbrzymie zebranie lewicowców, na którem przemawiali poseł Tusil i naczelny redaktor **bolszewickiego** „Prava Lidu" Olbracht. Mówcy występowali bardzo ostro przeciw b. prezydentowi Tussarowi. Poseł komunistyczny Tusil oświadczył, że dla robotników czeskich istnieje jedynie droga utworzenia jednolitego frontu proletaryackiego. Inni przywódcy komunistyczni stwierdzili, że porozumienie z prawicą jest niemożliwe. Kongres partyi socyalno-demokratycznej musi się odbyć w zapowiedzianym terminie. W końcu przyjęto rezolucyę oświadczającą, że komuniści nie pragną przewrotu, jednakże pracować będą w celu zaprowadzenia rządu sowieckiego. Redaktor „Prava Lidu" Olbracht zakończył swoją mowę wezwaniem, aby robotnicy byli przygotowani na bój. Dzisiejsze „Rude Prawo" oświadcza w artykule wstępnym, że lewica socyalistyczna nigdy nie zgodzi się na wydanie drukarni i redakcyi „Prava Lidu" prawicy socyalno-demokratycznej. Komuniści czescy postanowili podjąć stanowczą walkę przeciw wielkim kapitałowi i doprowadzić do tego, aby właściciele wielkich dóbr i wielkich zakładów przemysłowych, następnie paskarze wojenni i wielkie banki, byli jak najrychlej wywłaszczeni, a majątek oddany ludowi.

Praga. (PAT) Budynek, w którym zajduje się redakcya „Prava Lidu", przedstawia oryginalny wygląd. U głównej bramy, tudzież u wszystkich bram wiodących do lokalu, znajdują się mężowie zaufania komunistów, którzy przepuszczają jedynie interesentów zaopatrzonych legitymacyami komunistycznemi. Członkowie partyi komunistycznej strzegą budynku dniem i nocą. Władze pocztowe odebrały redakcyi „Prava Lidu" prawo korzystania z telefonów.

Walki społeczne we Włoszech

Nauen. (PAT. Radio) Socyalistyczny poseł włoski di Aragona wyraził się wobec rzymskiego sprawozdawcy „Berliner Tageblattu" o socyalnych walkach we Włoszech, że **ruch socyalistyczny osiągnął wielkie zwycięstwo** przez przeprowadzenie ogólnej kontroli syndykatów robotniczych nad całą produkcyą. Kontroli tej będą podlegać: tworzenie kapitału, operacye finansowe, zakupno surowców, produkcya i sprzedaż towarów. Włoski przemysł patrzy spokojnie w przyszłość. Obecnie w socyalnej walce Włoch nastała pauza, która doprowadziła do bardziej przyjaznego stosunku między kapitałem a pracą.

Rzym. (PAT). Na zebraniu wielkich przemysłowców włoskich 21 głosami przeciwko 18 głosom zaakceptowano stanowisko rządu domagające się udziału robotników w kontroli nad fabrykami.

Strejk górników w Anglii

Londyn. (PAT). Delegat robotników Smillie doniósł narodowej konferencyi górników, że komitet wykonawczy doszedł do wniosku, iż rokowania z rządem **nie wydały żadnych rezultatów**, któreby umożliwiły zaniechanie strejku, zapowiedzianego na dzień 23 b. m.

-ooo-

Paryż i Ryga

W dwóch równocześnie miejscach rozstrzygają się obecnie losy pokoju i wojny, na dwóch krańcach Europy swoi i obcy decydują na długie, długie lata, jaką ma być Polska i — co w tej chwili jest rzeczą najważniejszą — kiedy zaczniemy żyć normalnie, kiedy skończy się dotychczasowa siedmioletnia wojna. Polska, z początku nie z własnej winy, zaczyna brać rekord historyczny co do czasu trwania wojny: jeden okres t. j. wojnę siedmioletnią prawie już osiągnęła, a wedle chęci różnych polityków mogłoby dojść i do trzydziestoletniej, byleby ich zapatrywania na nasz los i nasze stosunki sąsiedzkie wzięły górę. Dobrze to mówić p. Witosowi, że nie zna w Polsce stronnictwa, które nie byłoby za pokojem, naturalnie, że żadne stronnictwo głośno innego pragnienia wypowiedzieć nie odważy się, ale co się robi po cichu, w zacisznych gabinetach — szczególnie paryskich — aby wojnę z Rosyą przedłużyć aż do zniszczenia rządów bolszewickich, nie jest tajemnicą. Wszak propagowanie sojuszu z Wranglem jest równoznaczne z wojną w permanencyi; oznacza wdanie się w awanturę, której końca nikt przewidzieć nie jest w stanie.

My jednak, a z nami olbrzymia większość narodu, jesteśmy zdania, że dla Polski prowadzenie wojny czy dla jakiejś wyimaginowanej lepszej granicy, czy utopijnego celu zlikwidowania rządów sowieckich w myśl żądania Mcreikowskich byłoby czemś więcej niż nieszczęściem, bo głupotą. Wiemy doskonale, jakie granice na wschodzie przypaść nam mają; na wszystkie tony, przy każdej okazyi, w Paryżu i Londynie wskazują nam na rozstrzygnięcie rady najwyższej, na granice z 8 grudnia 1919, obiecując — a bolszewicy jeszcze więcej obiecują — korekturę. Gdybyśmy odnosili jeszcze świetniejsze zwycięstwa, gdybyśmy się jeszcze bardziej posunęli poza wytkniętą nam granicę, nie zmieni to faktu, że już o nas zadecydowano. Zapóźno dziś biadać i szkoda krwi i pieniędzy na zmianę tego, co „opiekunowie“ nasi o nas zadekretowali; wszak mieliśmy Dmowskich i Paderewskich jako rzeczników: jeden był „Polską“, jako głowa komitetu, który z własnej nominacyi nazwał się „narodowym“, drugi był premierem, ministrem spraw zagranicznych, delegatem i Pan Bóg wie jeszcze czem, a obaj przyjęli decyzye parysko-wersalskie jako niezmienny nasz los i nie czas teraz na odrobienie złego.

Czego właściwie możemy spodziewać się po rokowaniach w Rydze? W zasadzie i głównie spodziewamy się rychłego zawarcia pokoju; spodziewamy się, że delegacya nasza ma w tym kierunku wiążącą marszrutę i nie przypuszczamy ani na chwilę, aby — jak wczoraj telegramy z Rygi głosiły — sprawa Ukrainy miała stanowić niedającą się przezwyciężyć trudność. Wogóle nie może być poważnie mowy o trudnościach, bo któż przypuszcza, że zakończenie zatargu dziejowego, jakim jest od kilkuset lat trwający antagonizm polsko-rosyjski, jest rzeczą łatwą i że — wspominając tylko ostatnie czasy: najazd na Polskę i połączone z nim okrucieństwa — łatwą jest rzeczą zamknąć takie rozdziały w dziejach dwóch narodów? Ryga — jak już raz pisaliśmy — jest jednym z etapów w walce o panowanie nad wschodem Europy — w rozumieniu rosyjskiem — i o utrzymanie egzystencyi państwowej — w rozumieniu polskiem, jaka toczy się od XV. wieku i rzecz jasna, że taka stara historya ma swoje konsekwencye i przesłanki myślowe. Ale na to jedna jest odpowiedź: chcemy zawrzeć pokój, nie możemy dla osiągnięcia tego celu czepiać się reminiscencyi historycznych, nie możemy zaciągać Kłuszyna i Wielkich Łuków w czasie, kiedy walki toczyły się pod murami Warszawy i Lwowa!

A równocześnie część naszych losów rozstrzyga się w Paryżu. Tu nie egzystuje już wielogłowa delegacya, która jako ciało zbiorowe prędzej wyłoni z siebie pożądaną energię i dobrą wolę, w Paryżu zdaną jest Polska na — p. Paderewskiego, na jego „wyrobienie dyplomatyczne“, z którego zdał tak świetnie egzamin w sprawie Gdańska, Śląska i t. d. Rada Ligi narodów, twór o nieznanej przez wszystkich i dlatego wątpliwej powadze, wzięła w swe ręce załatwienie zatargu polsko-litewskiego, którzy rzeczywiście był tak potrzebny, jak wogóle cała awantura litewska była tylko przyczynkiem do większej biedy. — Rada Ligi narodów — o ile dotąd telegramy doniosły — wydała, iście salomonowy wyrok, który w skutkach swych jest jednak dla Polski krzywdzącym. Przecież nawet dla Rady Ligi nie mogło być tajnem, że w danym zatargu Litwa była stroną zaczepiającą, że całe jej zachowanie się mimo ustępliwości polskiej było jedną litanią nieprzychylności wobec nas, a więcej niż przychylność wobec bolszewików. — A jednak Rada Ligi narodów potraktowała Polskę jako narówni winną z Litwą i każe Polsce usuwać się z ziem, będących jej niezaprzeczalną własnością. Zresztą i ten wyrok jest problematyczny wobec znanej okoliczności, że Liga narodów nie posiada dotąd żadnej egzekutywy i wskutek tego zdaną jest na dobrą wolę stron interesowanych.

Cóż Polsce pozostaje do zrobienia? Paryż — to przecież stolica najlepszych naszych sprzymierzeńców; przewodniczący rady Ligi p. Bourgeois to przecież drugi co do rangi dygnitarz rzeczypospolitej francuskiej; delegaci Hiszpanii i Japonii, którym powierzono kontrolę nad wykonaniem uchwał Rady, to przecież także nasi przyjaciele — wszystko do kupy każe przypuszczać, że p. Paderewski pospieszy się z podpisaniem paryskiego wyroku w sprawie Litwy, jak pospieszył się z podpisaniem wyroku w sprawie Cieszyna.

Ryga i Paryż — obecnie około tych dwóch miast obraca się koło polityki polskiej i oby nareszcie stanęło spokojnie na tym punkcie, na którym wszyscy chcą je widzieć: na punkcie pokoju. *if.*

UWAGI

Kto zwykle dołki kopie...

„Rzeczpospolita“ cytatami wyjaśnia, że jej powtórzenie jakiejś helsingforskiej depeszy o gwałtach, dokonywanych na jeńcach bolszewickich, było zaopatrzone tytułem i komentarzem dowodzącym, iż ona na tą depeszę się oburza.

Sprostowanie Pat'a istotnie nie uwypukla ło, jaki był stosunek pisma do reprodukowanej przez nie wiadomości. Czy jednak nie odgrywa tu roli megalomania „Rzeczypospolitej“, która wyobraziła sobie, że Pat nie sam na podstawie przekazanych mu materyałów układał tekst depeszy, lecz że w tem tkwiła tendencya, poddana mu przez sfery ministeryalne. A dalej, najbardziej niejasny tekst Pata nie byłby w stanie nikogo w błąd wprowadzić, gdyby endecya nie wyrobiła sobie opinii — partyi nie oglądającej się na nic, gdy chodzi o zwalczanie kogoś niemiłego.

Znając endecyę — można było się domyślać, że chodzi tu może o wywołanie jakiegoś skandalu. Nie zapominajmy, że prócz ustawicznej potwarczej kampanii przeciw naczelnemu dowództwu, endecya potrafiła insynuować swego czasu nawet zdradę gen. Szepyckiemu, gdy był on szefem sztabu. Kto tego i tylu innych ataków nie pamięta?

A kto sobie wyrobił taką reputacyę, jak endecya, ten później — dzięki choćby Pat-owskiej niezręcznej stylizacyi — już staje się przedmiotem podejrzeń.

Przegląd gospodarczy

NIERÓWNOMIERNOŚĆ CEN W POLSCE.

W nr. 27 „Wiadomości ministerstwa aprowizacyi“ znajdujemy tablice wskaźników drożyźnianych na miesiąc maj b. r., opracowane przez wydział statystyczny min. aprowizacyi. Przy obliczaniu wzięto za punkt wyjścia ceny warszawskie i oznaczono Warszawę cyfrą **100.**

Pierwsza tablica dotyczy b. Kongresówki i zawiera 85 miejscowości. Droższy od Warszawy jest tylko Lublin, oznaczony cyfrą 104. Wskaźnik Białegostoku wynosi 99, Łodzi 80, Częstochowy 73, Włocławka 70, Kalisza 45. Najtańszy jest Wieluń, posiadający wskaźnik 44.

Druga tablica dotyczy Małopolski i zawiera 46 miejscowości, z których trzy droższe są od Warszawy, a mianowicie: Lwów (123), Drohobycz (110) i Peczeniżyn (105). Wskaźnik Krakowa wynosi 80, Przemyśla 90. Najtańsza jest Żółkiew.

Dodać tu możemy, iż od maja drożyzna w Krakowie uczyniła tak szalone postępy, że dziś, zapewne, zbliżyliśmy się wydatnie, jeżeli nie zrównali z Warszawą.

—ooo—

HENRYK BARBUSSE

JASNOŚĆ

106

Nie słuchaj również nigdy wielkich słów, które wygłaszają, słów widocznych na fasadach z literami jak szkielet. Są tam oficyalne proklamacye, pełne wyobrażeń wolności i prawa, które byłyby piękne, gdyby prawdziwie wyrażały to, co głoszą. Lecz ci, którzy je układają, nie nadają słowom ich pełnej treści. Nie są oni zdolni pragnąć tego, co głoszą, a nawet to zrozumieć. Jedynym niezaprzeczalnym znakiem dzisiejszego postępu idei, jest to, że są sprawy, o których nie śmie się więcej nie mówić publicznie, to jest wszystko. Nie ma w nich tych wszystkich stronnictw, które zdają się reprezentować. Rozmnażają się tak licznie jak krótkowidze, ale właściwie jest ich tylko dwa: demokraci i konserwatyści; każdy polityczny czyn zmierza nieodzownie albo do jednego albo do drugiego, a wszyscy rządzący mają zawsze skłonność, by działać w duchu reakcyi. Nie dowierzaj i nigdy nie zapominaj, że wystarcza, aby pewne twierdzenia zostały wygłoszone przez pewne usta, aby natychmiast w nie powątpiewać. Gdy dawni przefarbowani republikanie biorą w ręce twoją sprawę, bądź tego pewny, że nie jest już ona więcej twoją. Strzeż się jak lew.

Nie spuszczaj z oczu prostoty nowego świata. Społeczna prawda jest prostą. Złożonem jest to, co jest ponad nią: zbiorowisko błędów i przesądów nagromadzonych przez ery tyranów, pasożytów i adwokatów. To przekonanie rzuca istotne światło na powinności i oznacza sposób ich wykonania. Ten kto chce dotrzeć aż do prawdy, powinien uprościć, brutalnie prosta wiara, lub się jest zgubionym. Drwij z subtelnych odcieni, różnic deklamatorów i lekarzy specyalistów. Mów głośno: oto, co istnieje, a następnie: oto, co być powinno.

Tej to prostoty, wszech-ludu, nie posiędziesz jej nigdy, jeżeli jej sobie nie przywłaszczysz. Jeżeli jej pragniesz, stwórz ją sam własnemi rękami. A ja daję ci talizman, nadzwyczajne i czarodziejskie słowo: ty to możesz uczynić.

* * *

By być sędzią rzeczy egzystujących, zejdź do ich źródła, dotknij wszystkich ich granic. Najszlachetniejszym i najbardziej płodnym czynem ludzkiej inteligencyi, jest przekreślenie wszystkich narzuconych pojęć — interesów lub idei — i dążenie do odszukania poprzez pozory, wieczystych podstaw. W ten sposób zobaczysz jasno na początku wszystkiego prawo moralne, a pojęcie sprawiedliwości i równości wyda ci się pięknem jak dzień.

Silny tą wyższą prostotą powiedz: jestem ludem ludów, jestem więc królem królów i chcę, aby najwyższa władza wpływała wszędzie ze mnie, gdyż ja jestem siłą i prawem. Nie chcę więcej tyranów, uznanych czy nie, wielkich czy małych, wiem, że nie chcę ich więcej. Niezupełne wyzwolenie z 1789 roku było zaczepiane przez królów. Zupełne wyzwolenie zniszczy królów.

Lecz królami są nietylko władcy w kostyumach dworskich rupieci. Zapewne, ludy posiadające króla, mają więcej tradycyi i więcej upokorzeń niż inne. Lecz są kraje, w których żaden człowiek nie może się wyprostować i powiedzieć: „Mój lud, moja armia“, a które ze spokojniejszą mocą wykonują dalszy ciąg monarchicznych tradycyi. Są inne, w których wypływają wybitne osobistości, demokratyczni kierownicy; lecz dokąd nie wstrząśnie się zespołem spraw (zawsze zespół, święty zespół) ludzie ci nie będą mogli uczynić niemożliwości i prędzej czy później, ich za piękna dążność będzie odosobniona i zapoznana. Wśród groźnej nagłości i postępu, cóż ci zależy na oznaczeniu zasad, tworzących stary rząd nad światem. Wszyscy rządzący trzymają nieodparcie ze sobą, bardziej trwale niż to przypuszczasz, zapomocą starej maszyneryi kancelaryi, ministeryów, dyplomacyi i ceremoniału w ozłoconem żelazie, a nawet gdyby prowadzili między sobą wojnę, są między niemi niewygasłe podobieństwa, których więcej nie chcesz. Zerwij łańcuch: znieś wszystkie przywileje i powiedz nareszcie: niech nastanie równość.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Z endeckiej niwy

Pan Neuwerth-Nowaczyński żąda uczonej obrony Gdańska. — Kampania przeciw prof. Askenazemu. — P. Smogorzewski „uprzedza" Londyn. — Kto robił opinię w „Opinion"? — Wywiad z „dyplomatą" Paderewskim.

Przed paru dniami umieściła była „Rzeczpospolita" artykuł jednego ze swoich „głośniejszych" współpracowników — p. Nowaczyńskiego.

Wszczęto rumor z powodu bagatelizowania jakoby sprawy gdańskiej. „Zły przykład idzie z góry" — opiniuje p. Nowaczyński i dowodzi, że gdy nad Białorusią „głowiło się moc mózgów" i nie żałowano w tej sprawie potoków krwi i atramentu — to o Gdańsk nikt się tak nie troszczy.

Pan Nowaczyński zapomina przytem, że sprawę gdańską z punktu zaprzepaściła nam ententa (choć p. Stroński przez duże E o niej pisze); że interesu Polski bronił w Wersalu p. Paderewski. (Czyżby on zbagatelizował był sprawę Gdańska?)

Czy wreszcie wytykanie pokrzywdzenia sprawy gdańskiej w porównaniu z białoruską, dla której „wiele krwi serdecznej żołnierza polskiego wsiąknęło w obcą ziemię" miałoby znaczyć, że Polska po ujemnem rozstrzygnięciu „Ententy" winna była zbrojnie dochodzić praw swoich do Gdańska?... No, nie, — „Rzeczpospolita" nie ośmieliłaby się z podobną propozycyą wyruszać... Cała ta pisanina ma być tylko dogryzaniem rządowi „Witosa—Daszyńskiego".

Otóż — powtarzamy — Gdańskiem opiekował się był p. Paderewski, dobry geniusz Rzeczypospolitej (ale w cudzysłowie); dziś sprawy zewnętrzne są w zawiadywaniu ks. Sapiehy, który chyba nie z lewicowego wyszedł obozu, a fraternizował dostatecznie z endecyą, skoro się wraz z p. Dymowskim aż w spiskowej znajdował kompanii.

Straciliśmy władzę nad Gdańskiem — teraz chodzi o niestracenie przez nas praw, które winny nam w tym porcie przysługiwać...

Pan Nowaczyński pisze:

„Trzeba będzie, ażeby nasza dyplomacya, zebrawszy pedantycznie materyał dowodowy z całego roku i z kilku wieków poprzód, zdobyła się teraz w Paryżu na maximum wysiłku dla przeparcia innego, niż z Rjeką rozwiązania sprawy portu polskiego, to znaczy w sensie autonomii wolnego miasta, ale pod patronatem państwa, tworzącego hinterland portu, a nie państwa narodowo identycznego z ludnością portu, który to patronat niemiecki grozi nam mimo wszystko stanowczo, skoro tylko Niemcy będą przypuszczone do Ligi Narodów, grozi, jeżeli nie za lat kilka, to kilkanaście".

Otóż do Paryża — z dalszą drogą na Londyn tego obecnie desygnuje (tym razem istotnie wicepremier Daszyński) prof. Askenazego, jako **znawcę dziejów gdańskich, jako autora monografii o Gdańsku**, który „zebrał pedantycznie materyał dowodowy"...

Ale dla prasy endeckiej głupstwem staje się... i Gdańsk, gdy chodzi o podjudzanie niekulturalnej trzódki, przez nią na pasku wodzonej przeciwko Daszyńskiemu i przeciw — żydowi, który ośmiela się mieć talent i znać i wykładać nasze dzieje. Wszak **cała prasa endecka rzuciła się na ten wybór**, a p. Nowaczyński, który dla dogodzenia gustowi swojemu i ulicznikowskim chyba upodobaniom mniej wybrednych swoich czytelników przezwał tego historyka „Tukidydełesem polskim" — zapewne też pochwala nagonkę endecką.

Coprawda teraz, gdy prof. Askenazy już przebywa zagranicą, rolę wydrzeźniania mu się — zapewne, nie poto, aby jego robotę ułatwić — objął paryski korespondent „Gazety Warszawskiej".

O szeregu wywiadów, które miał prof. Askenazy różnemi czasy na gruncie francuskim p. K. Sm. pisze złośliwie, że rozpoczynały się wyrazami, iż prof. Askenazy jest „jednym z najsłynniejszych historyków polskich" — i chce podsunąć czytelnikom swoim wrażenie, że spowodowanie takich komplementów to był główny punkt wywiadów.

O aspiracyach publicystycznych p. K. Sm. nie można posiadać bardzo wygórowanych pojęć — choćby po jego listach ze Spa, w których szczycił się swoim dowcipem, gdy dla zobaczenia przez szybę, jak przedstawia się wnętrze sali obrad, udawał znajomego szofera p. Milleranda.

Ale wyobraźmy sobie, że jakiś dziennikarz obcy chciałby mieć i ogłosić wywiad z nim w sprawie polskiej. Niewątpliwie zarekomendowałby go słowami: p. Kazimierz Smogorzewski, wybitny publicysta polski, zamieszkały w Paryżu... i chociaż możnaby — w przeciwieństwie do prof. Askenazego, **którego zasług, jako historyka nikt szanujący swoją opinię kwestyonować nie może** — zawahać się, czy śród polskich pracowników pióra należy się p. S. taka ranga, nikt nie dziwiłby się, że go tak cudzoziemiec określił... Boć przecież dziennikarz, zgłaszający się o wywiad ani sobie nie uczyni despektu, iżby miał lekceważąco odzywać się o osobie, z której zdaniem chce zapoznać czytelników; ani nie chce tych czytelników zrażać do swojego artykułu bagatelizowaniem zgóry swego rozmówcy; ani wreszcie nie mógłby być tak niekurtuazyjnym, by zająwszy komuś czas rozmową, kwitować to potem nieuprzejmością.

To wszystko przypuszczalnie rozumie i p. Smogorzewski, ale jako endecki żurnalista „kształci" swoich czytelników... po endecku.

Bo przecież chyba nie spodziewał się, żeby zagranicą potraktowano prof. Askenazego tak po chamsku, jak to czynią endecy.

A potem: ów profesor ma, jak wspminaliśmy jechać w interesie Polski do Londynu.

Zaraz, zaraz... Takiemu wysłannikowi trzeba wedle sił, wedle możności utrudnić robotę. W naczelnym organie endecyi drukuje tedy p. Smogorzewski natychmiast. „Ale tam (t. j. w Londynie) też mają pamięć niezgorszą i przypominają sobie chyba pewien anglofobski artykuł w lozańskiej „Revue Politique Internationale"...

A jeżeli sobie nie przypominają?

No to po takim znaku w centralnym organie będą wiedzieli agenci endeccy w Londynie, komu o owej „anglofobii" zakomunikować, gdzie drukiem przed niem ostrzedz...

W endeckiej prasie czyta się wiele o „anonimowem mocarstwie", jak zwie endecya finansyerę żydowską — Polsce nieprzychylną; o tem jak ona usiłuje Polsce utrudniać obronę jej interesów i t. d. Ale gdy się obserwuje wogóle endeckie intrygi prasowe zagranicą, możnaby niekidy sądzić, że potrosze działa u endecyi zawiść konkurencyjna, że oto obcy wtrącają się do tej dziedziny, którą ona sobie rezerwuje...

Właśnie do materyi takiej dochodzimy.

„Rzeczpospolita" miała niedawno śmiałość po notatce, wspominającej o jakimś artykule nieprzychylnym Polsce w „Journal des Debats", pytać się natarczywie wicepremiera Daszyńskiego, co warta jest jego akcya propagandystyczna, skoro mogą się pojawiać dalej zagranicą artykuły o tendencyi, dla Polski niekorzystnej"?

Czyżby „Rzeczpospolita" była istotnie tak naiwna, by sądzić, iż wysłanie kilku osób zagranicę — sprowadzi efekt taki, że cała prasa zagraniczna stanie się jak za dotknięciem różdżki czarodziejskiej polonofilską?

Rozumie się o taką pensyonarską naiwność nie posądzamy danego organu; spekuluje on tylko na łatwą podjudzalność swoich czytelników.

Ale gdyby zdołano nawet wszystkich cudzoziemców skłonić, aby nie dyskredytowali Polski, to jak skłonić do tegoż endeków, którzy usiłują wmówić w opinię europejską, że Polska, taka jak dziś jest — Polska, w której endecy nie rządzą niepodzielnie, zasługuje na potępienie zachodu, jako przeciwwententowa, germanofilska, impryalistyczna i t. p. Jak uchronić się od tego, ażeby inspiracye endeckie nie krzyżowały wpływów, broniących Polskę przed niesłusznymi zarzutami, które jej szkodzą.

Właśnie w tym samym numerze „Rzeczypospolitej", w którym znajduje się artykuł o Gdańsku p. Neuwerth-Nowaczyńskiego spotykamy dłuższy przedruk artykułu z „Opinion" p. t. „Francya i Polska", którego autorem ma być podobno Francuz.

Jeżeli narodowość autora jest francuską autentycznie — to mimo to cały artykuł jest od „a" do „z" rodzimym endeckim pamfletem na całą linię działania Piłsudskiego, zakończonym słowami: „Ze strony Naczelnika Państwa oczekiwać należy uporczywych i umiejętnie osłanianych usiłowań ostatecznego oderwania Polski od przymierza z Francyą i od jego następstw".

Rozumie się, taka konkluzya, wynikająca z całej, długiej argumentacyi żywcem endeckiej, którą tchnie ten artykuł „Francuza", może u francuskiego czytelnika wywołać tylko niechęć do Polski.

I to z tartufowskiem westchnieniem stwierdza „Rzeczpospolita", tylko nie przypisuje tego „uświadamianiu" owego Francuza przez endeków, lecz... niedawnemu oświadczeniu Naczelnika Państwa.

Endecy nie łudzą się chyba ani przez chwilę, że choćby niewiadomo jak denunc[illegible] Piłsudskiego; choćby niewiadomo jak [illegible], jak to czynią w owym artykule z „Opinion", iż „więcej, niż kiedykolwiek starają się rozwinąć w Polsce wpływ francuski i uwydatniają zasługę gen. Weyganda i oficerów francuskich" — Francya nie wtrąci się do wewnętrznych spraw Polski i nie dopomoże im do zagarnięcia przemocą władzy.

Więc poprostu nawet nie przez rachubę na obcą ingerencyę uprawiają swoje niegodziwe rzemiosło. Jeno by swojej pasyi jak najwięcej nadać rozgłosu, by mocniej „dopingować" swoich i bardziej utrudniać akcyę zagraniczną tym, którzy stoją u steru.

Jeżeli tu mieliśmy do czynienia z Francuzem jakoby, choć rola tego Francuza była jakby owego listka kapuścianego, do którego zawija się stokrotnie przemłynkowany farsz endecki, to sygnalizowaliśmy nieraz artykuły podobnej treści, gdzie obce czasopismo **powoływało się wprst na ich polską proweniencyę.**

A teraz jeszcze jedno: Oto p. Paderewski (sam patron „Rzeczypospolitej") nie żenuje się mając posterunek dyplomatyczny krytykować w obcej prasie (w wywiadzie z nowoyorskim „World") działalności armii polskiej. Jeden z dzienników przytaczał ten wywiad w przekładzie polskim. Oto próbki:

...„Nie pochwalałem niebacznej awantury na Ukrainie"...

„Wojna obronna jest jedno, a waryacki najazd znowu co innego".

Przecież takiego dyplomatę, któryby śmiał w ten sposób (w toku wojny!) podawać do publikowania w obcej prasie tak soczyste ataki na przedsięwzięcia wojskowe swojego państwa, któryby dalej spowiadał się przed obcymi z istotnych nawet niedomagań w swoim kraju (akcentowanie braku konstytucyi) takiego dyplomatę uznanoby wszędzie za człowieka zupełnie zdziecinniałego, jeżeli nie ostrzej chorego i umieszczono w sanatoryum. Tak odpowiedzialna służba państwowa — to nie służba u prywatnych pracodawców, Tylko u nas jest możliwe zamykanie oczu na podobne, niepraktykowane nigdzie na świecie postępowanie.

Ale czy fakt, że własnym dyplomatom (cóż stąd, że dyletantom) pozwala się bezkarnie **popisywać** krytyką swojego państwa i jego poczynań, nie daje zagranicy odrazu próbki niezdrowych stosunków w kraju naszym? Czy nie osłabia „prestige" polityki polskiej?

Po inwazyi rosyjskiej

SĄDY DORAŹNE W MŁAWIE

Do Mławy zjechał sąd doraźny wojskowy i osądził pod przewodnictwem majora Błaszkiewicza szereg spraw przeciwko osobom cywilnym, oskarżonym o to, iż podczas inwazyi bolszewickiej pełnili rozmaite funkcye z polecenia władz bolszewickich.

Oskarżnia, wytoczone z art. 108 K. K. (o zdradę stanu) niesie wszystkim oskarżonym karę śmierci. Dotychczas rozpoznano sprawy 5 oskarżonych. Radny miejski i nauczyciel szkoły powszechnej Kruszewski, sympatyk narodowej demokracyi, oskarżony został o to, iż przyjął stanowisko kierownika aprowizacyi miejskiej. Kasyer magistratu, Pawłowski, który z nakazu burmistrza pozostał na stanowisku, oskarżony został o to, ż z polecenia bolszewików pełnił nadal te funkcye.

Ponadto sąd doraźny rozpatrzył sprawy: robotnika Rogali o przyjęcie służby w milicyi, utworzonej przez bolszewików, felczera Sobocińskiego o udział w „rewkomie" i rzemieślnika Mostka, o wskazanie bolszewikom zakopanych przz nieobecnego właściciela rzeczy. Obrońca trzech pierwszych oskarżonych, adwokat Wierzbicki, i Rada miejska w Mławie, co do radnego Kruszewskiego i kasyera Pawłowskiego, podjęli energiczne starania, aby zapadłe przeciw nim skazujące wyroki nie uzyskały zatwierdzenia, tembardziej, iż zachodzi bardzo poważna kwestya prawna, iż osoby cywilne w Mławie nie powinny podlegać kompetencyi sądu doraźnego wojskowego, albowiem rozporządzenie o sądach doraźnych dla cywilnych (Dziennik Ustaw z 9 sierpnia b. r.) nie było opublikowane w Mławie, która od dnia 7 sierpnia nie miała już władz cywilnych, poczem przez 2 dni toczyły się pod Mławą boje, a dn. 10 sierpnia weszli do miasta bolszewicy.

Sprawy wyszkowskie

Przed wojskowym sądem doraźnym w Warszawie toczyły się 3 sprawy o zdradę stau (z art. 108 K. K. 1903 roku). Oskarżonymi byli mieszkańcy Wyszkowa: 26-letni Szmerek Silberberg, 18-letni Szlama Lichtman i 17-letni Mil-

telsbach o to, iż w czasie inwazyi bolszewickiej w Wyszkowie pełnili służbę milicyantów w utworzonej przez bolszewików milicyi. Pierwszemu z oskarżonym groziła kara śmierci, pozostałym, jako niepełnoletnim, wieloletnie więzienie.

Sąd polowy zażądał ex officio informacyi od władz i żandarmeryi w Wyszkowie, czy rozporządzenie o sądach doraźnych dla ludności cywilnej były przez obwieszczenia publiczne podane do wiadomości mieszkańców Wyszkowa. Nim nadeszła odpowiedź przez 2 dni toczyły się rozprawy merytoryczne. Po otrzymaniu zaś wiadomości urzędowej, iż ani rozporządzenie Obrony Państwa, ani rozkaz Wodza o sądach doraźnych dla „cywilów" w Wyszkowie przez inwazyą bolszewicką ogłoszone nie były, sąd polowy uznał swoją niekompetencyę, przytem komplet sądu doraźnego, sądzący sprawy Silberberga, przekazał ją prokuratorowi sądu okręgowego w Mławie, a komplet sądzący pozostałe dwie sprawy skierował je na drogę zwykłego sądownictwa wojskowego.

Czeskie gwałty na Śląsku

Frysztat, 20 września.

(Korespondencya własna)

(p) Przez lekkomyślność dyplomatów polskich a niezaradność kierowniczych sfer politycznych plebiscytowych na Śląsku — obłudna w blichtr sprawiedliwego stanowienia narodów o sobie koalicya, wydała najbardziej z całego kraju do Polski lgnący lud nadolzański w szpony chama czeskiego. Pomimo frazesu o amnestyi za przestępstwa plebiscytowe puszczanego w świat — Czesi znów ukazują, jak oni to potrafią rozprawiać się z bezbronnym zrezygnowanym z powodu ohydnej szacherki ludem polskim.

Nasamprzód niszczą oni szkolnictwo. Oto pomimo gróźb rzucanych, **że na dzieci idące do szkoły polskiej we Frysztacie rzucą bomby** (Na dzieci aż bomby! — godne to jedynie Czechów.) miano rozpocząć szkołę polską z 600 dziećmi. Wobec szykan czeskich pozostała ludność polska nieustępną. **Więc władze nikłej karykatury słowiańskiego Bismarka Masaryka zniosły szkołę polską we Frysztacie.** Ale szkoła czeska we Frysztacie, gdzie prawdziwych Czechów niema setki — istnieje. W Karwinie gdzie niema 10% Czechów wśród ludności, samozwańcza komisya administracyjna uchwaliła **dla wszystkich język czeski jako wykładowy.** W okolicznych gminach polskich nie lepiej. **Szykanuje nauczycieli Polaków a na ich miejsce wprowadza ślązakowców, którzy uczą „po naszemu" wywodząc przez to że gwara śląska to prastara mowa czeska. Tak kopie grób 160 tysiącom żywych Polaków w nadolzańskiej krainie.**

I to jest samostanowieniem narodów w XX. wieku według wzniosłych zasad Wilsona!

Ale szpicle, denuncyanci, żandarmi — ci dopiero kontynuują swe dzieło. **Obszerne areszty sądu powiatowego we Frysztacie są przepełnione samymi Polakami za akcyę plebiscytową.** Codziennie aresztowania na denuncyacye. Jednego wypuszczą za rewersem a inngo lub dwóch znów aresztują. W sobotę prowadziła żandarmerya przez rynek do tramwaju do kazamat ostrawskich **12 skutych w kajdany osób z fabryki.** Tam w Ostrawie dopiero maltretują ludzi. Tam wolno każdemu czeskiemu łotrowi dowolnie użyć sobie na Polaku.

To też nic dziwnego, że nikt nie jest pewnym wobec czeskich satrapów i ich ślązakowskich drabów denuncyatorskich. W ten sposób Czesi chcą do trzech lat wyniszczyć wszelki ślad polskości nad Olzą.

A co w Polsce? Oto do prastarego grodu Jagiellonów, Krakowa, zjechali wysłannicy tego samego zaborczego rządu czeskiego, celem rokowań wynikłych z wyszachrowania nadolzańskiej krainy. Między innymi prowadzą oni rokowania handlowe także o naftę. Ale czy o naftę tylko? W Czechach już teraz odczuwają straszny brak nietylko mięsa, ale i ziemniaków. Ameryka wstrzymuje dostawę mąki. A eksminister aprowizacyjny Johannis obliczył, że rolnicy czescy dostarczą zboża 90.000 wagonów a 90.000 to tylko na papierze, z którego utartym 90.00z to tylko na papierze, z którego utartym zwyczajem wyduszą od rolników może połowę. Więc głód czeka republikę czeską.

Przeto też obecnie będą Czesi w Krakowie chcieli wyszachrować od Polski ziemniaki.

Podnosimy, niegodnym jest cham czeski polskiego ziemniaka. Ani jednego ziemniaka do Czech! Im tam większy będzie niedostatek tem rychlej pęknie ta przez koalicyę rozdęta żaba zwana republiką czesko-słowacką. Niech Czesi nie myślą, że chociażby wyszachrowali w Polsce ziemniaki, to ich i tak jeść nie będą, albowiem ufamy, że nasi kolejarze w imię maltretowanego proletaryatu polskiego nad Olzą nie puszczą ani jednego ziemniaka do Czech. Wszak kiedy hordy bolszewickie waliły do bram Warszawy, to kolejarze czescy wstrzymywali broń i amunicyę dla Polski, nadużywając i zohydzając przytem szczytne hasła międzynarodowego braterstwa narodów.

Wkońcu zaznaczyć należy, że we Frysztacie wodzi rej o połorze niemieckiego socyalisty pewne indywiduum nauczyciel niemiecki **Rudolf Kowalik, powiernik Kożdonia.** Ten nietylko, że przez cały czas plebiscytu zionąc nienawiścią do Polaków w zginionej na brak czytelników cieszyńskiej „Freiheit" wymyślał najobrzydliwsze łgarstwa o teroryźmie Polaków, natomiast o bandytyźmie czeskim milczał. **Teraz jego łgarstwa należą do dowodów sądu czeskiego wobec aresztowanych.** Indywiduum to chciało zostać kierownikiem szkoły polskiej we Frysztacie, nie mając kwalifikacyi do nauczania w języku polskim — nie otrzymawszy tej posady zohydza wszystko co polskie, łże i denuncyuje.

Dla charakterystyki owego „Genossy, antymilitarysty Kowalika, co to referentów P. P. S., którzy nie są pokroju Bajtek lub Pilarek lży od nacyonalnych szczwarzy, podają jednak niektórzy żołnierze niemieccy. Oto Kowalik, ów pogromca militaryzmu, jako oficer rezerwowy, aż dwa lata ubiegał się o srebrny medal waleczności — aż go ku wielkiej swej radości wyszachrował. Na tyłach frontu włoskiego niósł mu żołnierz dwa plecaki i jego kuferek pod górę. W dowód uznania kopnął pogardliwie Kowalik owego żołnierza, że szedł powoli.

Zdrajca **Bajtek**, zupełnie bez majątku przed plebiscytem — obecnie zabiega o kupno gospody w Dąbrowie, ofiarując gotówką 95.000 koron czeskich.

Z Górnego Śląska

NIEMCY PRZYGOTOWUJĄ NOWE GWAŁTY ZBROJNE

Katowicka „Gazeta Robotnicza" donosi pod datą 17 b. m.:

„W Katowicach widać od kilku dni wieczorami od godziny dziesiątej do godziny pierwszej w nocy znowu niemieckich „stosstruplerów".

Zupełnie jak przed ostatnim puczem przechodzą się grupkami po ulicach śpiewając pieśni nacyonalistyczne. Przed domami polskich obywateli zatrzymują się i urągają tak, by każdy Polak słyszał, o co się rozchodzi.

Jest widocznem, że chcą ci zbrodniarze, zanim rozpoczną większą akcyę, wypróbować czujność nowej policyi plebiscytowej.

Wprost dokuczliwymi były te wybryki w nocy z wtorku na środę. Policyi niestety na ulicy nie było, również nie było widać żadnego żołnierza. Szef policyi, pan landrat Schwendy widocznie się o takie sprawy nie troszczy.

W Prudniku czyni się bardzo ruchliwie przygotowania. **Gromadzi się tam i ekwipuje rozproszonych stosstruplerów**, a do obwodu przemysłowego wysyła się stamtąd **w skrzyniach od fortepianów karabiny, a w doniczkach od kwiatów naboje.**

W Zabrzu przytrzymała komisya koalicyjna wagon z bronią i amunicyą, adresowany do niejakiegoś Kowolika. Ładunek ten zawierał: **1000 karabinów, cztery karabiny maszynowe i do tej broni należytą amunicyę.** Brata Kowolika aresztowała niedawno w Ostropie polska milicya, kiedy samochodem dyrektora Wiegerta przewozil pięć karabinów maszynowych i wielkie ilości innej broni i amunicyi.

Broń znalezona w Zabrzu wystarczy na uzbrojenie całego batalionu piechoty.

Powyższe fakta wskazują nam na zbliżające się wielkie niebezpieczeństwo, jakie nam grozi. Komisya koalicyjna w Opolu winna podjąć środki zaradcze zanim nas znowu zaskoczy mord i pożoga."

DALSZE ZBRODNICZE PRZYGOTOWANIA NIEMIECKIE

Katowice, 19 września. Przed dwoma dniami donieśliśmy o przytrzymanym wagonie broni i amunicyi w Zabrzu. We czwartek zabrała komisya koalicyjna Niemcom znowu **wagon z bronią w Opolu.**

Wagon ten zawierał: **900 karabinów, dwa ciężkie kulomioty, kilka karabinów maszynowych i wielką ilość amunicyi.**

Im bardziej Niemcy krzyczą i telegrafują w świat, że Polacy organizują zamach, tym czujniejszymi być musimy.

Odebrana w tych dwóch wypadkach broń i amunicya wystarczą na uzbrojenie dwóch batalionów bojowych.

„Gazeta Robotnicza" dodaje:

„Czas najwyższy, aby dzień plebiscytu został ogłoszony, aby raz zakończyć do granie na nerwach ludowych, abyśmy potem mogli radykalnie położyć kres tym zbrodniom niemieckim".

O USUNIĘCIE AWANTURNIKÓW NAPŁYWOWYCH

Komisya rządząca i plebiscytowa w Opolu zgodziła się przed kilku dniami na wydalenie wszystkich nie Górnoślązaków, którzy tu przybyli po 1 sierpnia 1919 roku.

Wobec ciągłych gróźb nowymi niepokojami i ciągłego zwożenia broni i amunicyi na teren plebiscytowy przez Niemców jest koniecznem, aby przyrzeczenie to zostało natychmiast spełnione.

Wiadomości polityczne

SPRAWA GDAŃSKA.

„Dziennik Gdański" formułuje postulaty polskie co do uregulowania sprawy gdańskiej mniej więcej następująco:

Konstytucya wolnego miasta Gdańska opracowana przez Niemców gdańskich, powstała z ducha berlińskiego, nie uwzględnia ani w przybliżeniu interesów Rzeczypospolitej Polskiej, ani obywateli języka polskiego, zamieszkujących Gdańsk i traktuje wszystko, co polskie, po macoszemu. Sprawiedliwość i równouprawnienie wszystkich obywateli Gdańska pod każdym względem musi być podstawą współżycia w przyszłości.

W ramach konwencyi należy zagwarantować:

a) Wspólną granicę celną oraz wolny obwód w porcie;

b) Wolne używanie dróg wodnych, doków, urządzeń portowych i innych urządzeń na terytoryum w. m. Gdańska w tem rozumieniu, by nie mogła nam niechęć zabronić przystępu, szykanować nas lub szkodzić naszym interesom w jakibądź sposób. Tak wywóz jak i dowóz wszelakiego materyału (nie wykluczając wojennego) i towarów, winien być przez administracyę polską, a dla poparcia jej władzy wykonawczej, przez wystarczająco silną policyę lub wojsko polskie zagwarantowany. Potrzebę takich środków zaradczych najlepiej umotywowali gdańszczanie niemieccy dotychczasowem zachowaniem;

c) Cała komunikacya wodna i lądowa, a mianowicie Wisła, koleje, poczta, telegrafy, telefony i t. d. winny się znaleźć pod zarządem, administracyą i strażą Rzeczypospolitej Polskiej. Polska musi sobie dostateczną siłą zabezpieczyć komunikacyę z Bałtykiem, by nie przeszkadzano i odcinano Polski od morza i sojuszników ze strony niemieckiej tak skutecznie jak dotąd. Pozostawienie komunikacyi w ręku niemieckim uczyniłoby cały dostęp Polski do morza przez Gdańsk fikcyjnym — przeciw traktatowi;

d) Polska musi mieć prawo urządzania nowych i rozprowadzania istniejących już środków transportowych, dróg komunikacyi wodnej i lądowej, oraz zakupywać po niewygórowanych cenach obszary ziemskie i objekty innego rodzaju do tego potrzebne;

e) Różnic, upośledzających obywateli Rzeczypospolitej Polskiej i innych osób pochodzenia lub języka polskiego robić nie wolno. A zatem nie należy też w zasadzie wyróżniać specyalnie jeden z języków jako pierwszy urzędowy i obowiązujący i t. d. Należy sprawiedliwie według liczby ludności polskiej w kościele, szkole i t. d. zapewnić Polakom słuszne prawa w tym samym stosunku jak Niemcom gdańskim i t. d.;

f) Polska będzie broniła interesów, życia i mienia obywateli gdańskich i kierowała sprawami zewnętrznemi niesuwerennego wolnego miasta Gdańska.

Nie wiemy, czy jest to opinia tego pisma, czy też mniej lub więcej dokładne echo postulatów rządu polskiego.

—ooo—

MOWY POSELSKIE NIE PODLEGAJĄ OGRANICZENIOM

„Robotnik“ donosi: Komendant policyi podaje do wiadomości i ścisłego przestrzegania Rozkaz Kom. Głów. Nr. 76 p. II w przedmiocie interwencyi policyi na wiecach zwoływanych przez posłów:

„Wobec zdarzających się interwencyi policyi na wiecach, zwoływanych przez posłów, polecam wyjaśnić podległym organom, że zgodnie z okólnikiem Ministra Spraw Wewnętrznych Nr. 29, 1919 r. p. 378), wydanym z powodu wprowadzenia stanu wyjątkowego „wszelkie zgromadzenia poselskie oraz publiczne przemówienia posłów nie podlegają żadnym ograniczeniom ani cenzurze“.

Z powyższego wynika, że bez względu na to, czy w danej miejscowości ogłoszony jest stan wyjątkowy, czy też nie, wszelka interwencya policyi jest w tej dziedzinie wykluczona. Odpowiedzialność za przebieg i porządek wiecu ponosi sam poseł, a osoby prywatne, na wiecu tym przemawiające, ponoszą odpowiedzialność nie za sam fakt przemówienia, lecz ewentualnie za treść przemówienia, o ile ona koliduje z obowiązującemi ustawami.

Słów parę o Ameryce

IV.

Amerykańskie gazety pisały wiele w swoim czasie o potrzebie nadania samorządu żydom w Polsce. Mówiono, że żydzi muszą mieć swe własne szkoły z pieniędzy podatkowych, że ich życie i urządzenia narodowe a wreszcie ich gazeciarstwo musi mieć zupełną swobodę w polskim kraju. Tymczasem dziś Stany Zjedn. są na drodze zupełnego zniesienia szkół polskich, żydowskich, niemieckich, włoskich itd., cieszących się do tej pory swobodą istnienia i działania.

Przygotowują się też prawa mające zadanie wytępienia gazet obcojęzycznych i zakazania używania języków obcych. Ma być jedynie język angielski i piśmiennictwo angielskie używane. Z tego widać, że narzucanie innym krajom woli mniejszości żydowskich, niemieckich i innych, nie podba się dziś amerykanom w ich własnym kraju. Chcą mieć u siebie jednolity naród, zlepiony z przeróżnych narodów i ras: białej, czarnej, żółtej i miedzianej.

Ileż to pisano w gazetach amerykańskich oszczerstw o pogromach żydów w Polsce. Okazało się potem, że były tu słabe rozruchy z powodu oburzenia na paskarzy, ale w rozruchach tych zginęło zaledwie kilka osób, lecz nie wyłącznie żydów, lecz i chrześcian. W Stanach Zjedn. odbywająs ię częste pogromy murzynów i nikt nie wtrąca się w tę sprawę, by zaprzestano mordów doraźnych. Statystyka ostatnich dwudziestu lat wykazuje, że ginie tam co rok kilkudziesięciu murzynów, oskarżonych o ciężkie zbrodnie, ale którym nie udowodniono jeszcze żadnej zbrodni. Sądy skazują owych zbrodniarzy na ciężkie kary, ale ludność nie czeka na zakończenie sprawy drogą prawną, wywleka podsądnego z więzienia i wiesza go lub zabija strzałami. Władze miejscowe rzadko kiedy stają wówczas w obronie prawa.

Rządzenie krajem po myśli konstytucyi przyjdzie niezawodnie kiedyś do skutku i w Ameryce, ale dopiero wówczas, gdy klasa pracująca weźmie żywy i rozumny udział w polityce. Socyalistyczna partya już istnieje w Stanach Zjedn. Były czasy, że partya ta zdobyła już około miliona głosów. Ale zdarzyło się raz przesilenie, gdy elementy radykalne, którym się zdawało, że partya niedość szybko zmierza do celu z powodu wadliwości programu, zamiast skupić siły przeciw wrogowi i murem dążyć do zwycięstw ,radykali oderwali się od partyi i tym postępkiem wykazali, że są w gruncie rzeczy wstecznikami ruchu robotniczego.

Po zwycięstwie bolszewizmu w Rosyi, zdarzyło się w partyi socyal. w Ameryce nowe przesilenie. Wielu członkom wydało się, że dyktatura proletaryatu jest jedynem wyjściem dla robotników. Oderwali się tedy niezadowoleni i osłabili znów ruch robotniczy w walce z wielmożami. Dziś bolszewickie metody utraciły popularność wśród robotników w Ameryce i jest nadzieja, że partya socyalistyczna rozwijać się będzie coraz lepiej.

Nawet wzwiązkach zawodowych objawia się teraz chęć ku pracy socyalistycznej. W łonie Amerykańskiej Federacyi Pracy, utworzono Partyę Pracy, pomimo zakazu prezydenta Gompersa i dziś nowa partya idzie z socyalistami tam, gdzie ci ostatni są silni, a gdzie socyalistów nie ma, ona stawia własnych kandydatów. Program nowej partyi jest mocno zbliżony do socyalistycznego i daje rękojmię, że obie te partye będą zmuszone połączyć się i działać jednolicie, aby w Stanach Zjedn. przybliżyć chwilę pokonania kapitalizmu i nowe życie wlać w organizm państwa uprzemysłowionego.

A. F. Kowalski.

Z sali sądowej

Kraków, 23 września.

O dezercyę

W sądzie wojskowym przy ul. Montelupich przed zwykłym trybunałem odbyła się wczoraj rozprawa przeciw Stefanowi Kubickiemu, oskarżonemu o zbrodnię dezercyi. Kubicki 6 tygodni ukrywał się w lasach, poczem aresztowany i osadzony w budynku policyjnym na granicy wyskoczył przez okno z I piętra z Wł. Nowakiem i zbiegł, Nowak zaś został zabity przez ścigającą go patrol. Kubickiego w kilka dni potem aresztowano. Podczas aresztowania oświadczył w policyi, że „woli kulkę w łeb, aniżeli iść do wojska“. Stawiony przed sądem doraźnym odesłany został do szpitala celem zbadania, gdyż twierdził, że robił to wszystko po atakach epileptycznych. Po przesłuchaniu świadków i orzeczeniu lekarskiem, co do jego stanu zdrowia, trybunał uznał winnym Kubickiego i skazał go na $4^{1}/_{2}$ roku ciężkiego więzienia. Bronił adw. dr Rosenzweig.

Defraudacya w ekspozyturze sekcyi odbudowy osiedli w Krakowie

Wczoraj przed sądem przysięgłych w sądzie okręgowym karnym w Krakowie toczyła się rozprawa przeciw 28-letniemu Stanisławowi Michałowskiemu, urzędnikowi kontraktowemu w ekspozyturze sekcyi budowy osiedli w Krakowie. Obwiniony zajęty był od listopada 1918 do połowy marca 1920 jako urzędnik w ekspozyturze sekcyi budowy osiedli w Krakowie (Krzysztofory) w charakterze zawiadowcy i płatniczego w magazynach. Zyskane zaraz na początku zaufanie tudzież trudność dokładnej kontroli wyzyskał obwiniony w ten sposób, iż przedkładał niejednokrotnie tesame dokumenta płatności w 2 egzemplarzach, z których „asygnat“ przesyłano do sekcyi we Lwowie, a odbitka (kalkowa) pozostawała w aktach ekspozytury. W ten sposób więc tasama pozycya figurowała dwukrotnie jako wydatkowana. Nadto przy zakupnie różnych artykułów podawał oskarżony w rachunkach wyższe sumy niż rzeczywiste. Powyższe manipulacye miały na celu uzyskać rachunkowe pokrycie sprzeniewierzanych przez oskarżonego na szkodę sekcyi budowy osiedli kwot. Wysokość zdefraudowanych pieniędzy wynosiła 295.029 Mp.

Po przeprowadzonej rozprawie trybunał na podstawie werdyktu sędziów przysięgłych skazał Michałowskiego na 10 miesięcy aresztu z twardem łożem i postem co miesiąc. Rozprawa skończyła się o godz. 11 w nocy.

Zabójstwo

Przed tymsamym trybunałem odbyła się rozprawa przeciwko Janowi Knapikowi. Wedle aktu oskarżenia 4 listopada 1919 koło godz. 9 wieczór zaczepił pijany Knapik bez powodu na drodze w Starej Hucie idącego na dworzec kolejowy Wawrzyńca Sikorę. Ze zwady przyszło między nimi do bójki, wśród której obaj upadli na ziemię, a kiedy następnie podnieśli się, wydobył obwiniony nóż czy też sztylet i rzuciwszy się na Sikorę, zadał mu 6 ran kłótych przeważnie ciężkich, z których jedna spowodowała krwotok wewnętrzny i śmierć. Obwiniony wyparł się winy, tłómacząc się stanem zupełnego upicia w chwili popełnienia czynu, świadkowie jednak stwierdzili, że obwiniony był tylko podpity. Po ukończeniu rozprawy trybunał skazał Knapika na $2^{1}/_{2}$ roku ciężkiego więzienia.

—ooo—

KRONIKA

Kraków, 23 września.

Układy czesko-polskie w Krakowie

Z obrad czesko-polskich otrzymujemy następujący komunikat: Wczoraj toczyły się pertraktacye co do ilości dostaw węgla i koksu dla Polski, jakoteż co do klucza wzamian za produkty naftowe, które mają być dostarczone Czechom. Odpowiednie komisye kontynuowały swe prace popołudniu. Wyniki ich przedstawią dzisiaj o godzinie 10 rano pełnej delegacyi. Należy spodziewać się, że pertraktacye dadzą pomyślny wynik i zakończą się w piątek. Wczoraj popołudniu część delegacyi zwiedzała Bielany.

* * *

Tyle podaje urzędowy komunikat. Z naszej strony musimy zaznaczyć, że komunikaty w ten sposób podawane, nie mówią nic o sprawie węglowej, o której chcemy dokładnych informacyi, lecz są najzwyklejszą frazeologią.

Wiadomo jest także, że delegacya czeska chce jak najwięcej dla siebie utargować nafty od Polski, ale w sprawach węglowych stoi na stanowisku tylko swoich interesów i nieustępliwości. Zwracamy się więc do delegacyi obradujących w sprawach węglowych i nafty, aby zamiast zawiadamiania publiczności o zwiedzeniu przez delegacyę Bielan, przedstawiły nam w komunikatach faktyczny stan obrad. Wkońcu zaznaczamy, że początek dzisiejszego komunikatu nie został przez nas zamieszczony, gdyż delegacya polska nie miała zupełnie racyi przepraszać delegacyi czeskiej za to, że jeden z dzienników krakowskich napisał prawdę.

Afera amerykańskiego „Czerwonego Krzyża“

Jak już donosiliśmy, w Podgórzu przytrzymano przed apteką dwa wozy naładowane środkami aptekarskiemi, które jak stwierdzono, pochodzą z amerykańskiego „Czerwonego Krzyża“. Towar skonfiskowano, a za sprawcami, którzy puścili na pasek środki aptekarskie rozpoczęto pościg. Jak słychać, w tej sprawie **aresztowano dwóch oficerów amerykańskich**, oraz przesłuchano aptekarza, który ten towar miał nabyć. Sprawa przybiera wielkie rozmiary.

W czasie koncertu warszawskiej wojskowej orkiestry symfonicznej pod dyrekcyą Aleksandra Sielskiego, który odbędzie się we czwartek dn. 23 b. m. o godz. 7 i pół w sali Sokoła, będzie przemawiał rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego dr Stanisław Estreicher. Koncert ten ma jedynie na celu przypomnienie naszej publiczności zbliżającego się terminu zamknięcia pożyczki, natomiast wykluczony jest wszelki nacisk w kierunku nabywania pożyczki. Koncert zapowiada się bardzo dobrze, sprzedaż biletów idzie raźno, wobec czego należy się spieszyć z ich nabywaniem.

Wykłady prof. Ludwika Skoczylasa na temat: „Idea posłannictwa Polski w literaturze" rozpoczną się w Domu artystów (plac św. Ducha) o godz. 8 wieczór w niedzielę, 26 bm. staraniem krakowskiego „Związku literatów". — „Związek" rozpoczyna w przyszłym tygodniu stałe wykłady w Domu artystów. W pierwszych tygodniach wykładać będą: prof. Józef Flach, red. Emil Haecker, Jan Pietrzycki i prof. Ludwik Skoczylas.

Z obserwatoryum astronomicznego w Krakowie. Dnia 20 bm. seismograf obserwatoryum astronomicznego w Krakowie znów odnotował wielkie trzęsienie ziemi. Pierwsze słabe wstrząśnienie nastąpiło o godz. 17 m. 20, trwając zaledwie pół minuty; następne wstrząśnienia tegoż samego charakteru pozostawiły ślady na seismogramie o godz. 17 m. 22, 43 i 49. Pierwsze wstrząśnienie przedwstępne, zwiastujące daleką katastrofę, nastąpiło dopiero o g. 17 m. 50 sek. 55; główna faza — o g. 17 m. 59 sek. 11 i trwała 4 m. 32 sek. Największe odchylenie piórka seismografu wynosiło 6 mm co świadczy, jeśli weźmiemy pod uwagę znaczną odległość (przypuszczalnie 2800 kilometr.) o wielkiej sile trzęsienia. Ostateczne uspokojenie gruntu nastąpiło dopiero o godz. 18 m. 39 sek. 31. Zjawisko trwało więc przeszło pięć kwadransów.

Kursa dla kandydatów na lekarzy szkolnych, które miały się rozpocząć w Krakowie 15 października br., zostały przez Radę szkolną krajową i Wydział lekarski odłożone na czas późniejszy.

Ostoja Wacław, artysta Teatru Powszechnego wystąpił po raz pierwszy w Krakowie w „Księżniczce Czardasza", jako książe Edwin i zdobył sobie sympatyę publiczności. P. Ostoja pracował przedtem na scenach polskich w Poznaniu, w Warszawie i Lwowie. P. Ostoja będzie prawdziwą ozdobą sceny Teatru Powszechnego w Krakowie i zapełni lukę, jaka powstała po wyjeździe p. Millera z Krakowa.

Z teatru „Bagatela" komunikują: Zapowiedziana na dzisiaj „Aszantka" obudziła żywe zainteresowanie wszystkich bywalców teatralnych, którzy do tej pory nie widzieli tej sztuki na scenie „Bagateli".

W premierze „Pocałunku wojny" Kiedrzyńskiego bierze udział cały prawie personal teatru z pp. Heleną Łącką, Sznage i Dąbrowską, Poleńskim, Brzeskim, Zbuckim i Kalicińskim w głównych rolach. Bilety pozostałe nabywać można przy kasie teatru.

Księżniczka dolarów", jedna z najbardziej melodyjnych operetek Falla wchodzi jako premiera we wtorek 28 września na repertuar teatru „Nowości". Doskonałe libretto o iście amerykańskim humorze, wytrawna reżyserya dyr. Pilarskiego i wielkie wkłady pieniężne, jakie dyrekcya do tej operetki poczyniła, zapewniają jej szereg wysprzedanych przedstawień. Rolę tytułową kreuje p. Br. Krajewska. Inne role spoczywają w rękach ulubionych artystów teatru „Nowości": pp. Józefowicza, Solnickiego, Wolińskiego, Walewskiej i innych. Znakomita para baletowa Nadieżdina i Nelle odtańczą „Two step". Bilety na premierę nabywać można w magazynie Rudnickiego, Linia A—B 44.

Kradzież futer we dworze. Przed kilku dniami skradziono we dworze w Bierzanowie na szkodę p. Czeczowej kilka futer i dużo srebra stołowego. Jako sprawców tych kradzieży aresztowano Antoniego Opioła z Piasków Wielkich i jego żonę Antoninę. Odebrano już od paserów kilka futer, którym sprzedali Opiołowie po kradzieży.

—ooo—

Z POLSKI

Uroczysty wieczór ku czci imienia tow. ś. p. Józefa Romana odbył się dnia 19 bm. staraniem Czytelni Robotniczej w Bochni. Na program złożyło się: słowo wstępne, które powiedział tow. poseł **Bobrowski**, podnosząc zasługi i cnoty zmarłego towarzysza, którego portret duży widniał na scenie ubrany zielenią i kwiatami. Kwartet cytrzystów z Podgórza odegrał kilka ślicznych utworów, jak również orkiestra smyczkowa salinarna pod kierownictwem p. J. Gregorczyka zagrała parę pięknych pieśni, którą publiczność gorąco oklaskiwała. Resztę wieczoru dopełnił obrazek dramatyczny p. t. „Mogiła więcej" M. Ładysławskiego; wszyscy amatorzy wywiązali się ze swoich ról znakomicie, a na szczególne uznanie zasługują: panna Lisakówna (rola kapitana Platera), Bronia Lisakówna (Rozalka), p. Lisowski (Rugas) i pan Kozłowski (w roli obłąkanego Skulskiego). Czysty dochód z tego wieczoru przeznaczony został na zbudowanie pomnika grobowego dla nieodżałowanego towarzysza śp. J. Romana. R.

Z Jarosławia otrzymujemy od tow. Juliana Majlicha, przewodniczącego tamtejszego komitetu miejscowego PPS, następujące pismo:

Tutejsze brukowe pisemko „Tygodnik jarosławski" już od kilku tygodni atakuje mnie, zarzucając oszczerczo, jakobym jako były przewodniczący Stow. spoż. pracown. kolejowych „Oszczędność" dopuścił się tam oszustw, które rzekomo są przedmiotem dochodzeń sądowych. Gdy nadto „Tygodnik jarosławski" twierdzi dla poparcia swej oszczerczej kampanii, jakoby sąd partyjny PPS uznał mnie winnym i zawyrokował na moją niekorzyść, tedy odpierając te zarzuty z oburzeniem, stwierdzam, że sąd partyjny, który się istotnie odbył między mną a trzema innymi towarzyszami, zawyrokował na moją korzyść, zaś przedmiotem rozprawy nie były wcale oszczercze zarzuty, czynione mi przez wspomnianą powyżej brukową gazetę.

Oświadczam tedy, że oszczerców z „Tygodnika jarosławskiego" pociągnąłem do odpowiedzialności sądowej i łaknącemu żeru nie pozwolę na sobie nic wymusić. **Julian Majlich.**

Pożegnalne orędzie Deschanela

Wybór prezydenta 23 bm.

Paryż. (PAT). Orędzie wystosowane przez Deschanela do senatorów i deputowanych brzmi, jak następuje: Zły stan zdrowia nie pozwala mi więcej wykonywać powierzonych mi funkcyi. Bezwarunkowa konieczność wycofania się do zupełnego spokoju nakłania mnie nie zwlekać dłużej z objawionem już Panom postanowieniem, na które się musiałem zdecydować. Jest mi niesłychanie przykro i rezygnuję z głębokim bólem ze szlachetnego zadania, które mi z całem zaufaniem powierzyliście. Z urzędem prezydenta republiki związane są ciężkie obowiązki. Wymagana jest niezmierna ruchliwość i energia w czasie, kiedy zwycięska Francya ma za zadanie odnowić swoje siły wewnętrzne, a równocześnie zapewnić na zewnątrz zupełne przeprowadzenie traktatu pokojowego tak świetnie, ale też i tak drogo okupionego. Starałem się wytrwać do ostateczności. W chwili jednak, kiedy jestem zmuszony się wycofać, pozwalam sobie wyrazić życzenie, by reprezentanci narodu, którego jedność patryotyczna była tak potężnym środkiem zwycięstwa, zachowali w spokoju swoją jednomyśność na rzecz wielkości i pomyślności ubostwianej Francyi, której służbie poświęciłbym całe życie i która będzie moją ostateczną myślą. Zadaniem i ponętnym przywilejem mojego następcy będzie za kilka dni przed całym światem sławić dzieło Francyi, która uratowawszy przed 50-ciu laty swój honor, odebrała obecnie Alzacyę i Lotaryngię. Spełnię jeden z najbardziej przykrych obowiązków, oddając biurom senatu i Izby swoją dymisyę, jako prezydenta republiki.

W senacie odczytał prezydent Bourgeois orędzie Deschanela. Miejsce, w którem Deschanel apeluje do przedstawicieli narodu, aby zachowywali stale zgodę, jakoteż miejsce, w którem przypomina dzieło republiki, przyjęto oklaskami. Bourgeois oświadczył, że Deschanel kierował się przy swojem ustąpieniu najszlachetniejszem uczuciem i wyraża życzenie, by odzyskał rychło potrzebne siły, by służyć na nowo narodowi. Minister sprawiedliwości L'Hopiteau przyłączył się imieniem narodu do oświadczenia Bourgeoisa, poczem odczytano dekret o zwołaniu zgromadzenia narodowego.

W Izbie deputowanych odczytał przy silnie obsadzonych trybunach prezydent Peret orędzie Deschanela, którego wysłuchali posłowie z wyjątkiem kilku posłów socyalistycznych stojąco, przerywając kilkakrotnie oklaskami w miejscu, w którem było powiedziane, że Francya będzie jego ostatnią myślą. Peret wysławiał Deschanela, mówiąc, że ubolewać będą z powodu jego ustąpienia nietylko ci, którzy go wybrali, lecz wszyscy Francuzi i także zagranica. Millerand przyłączył się do słów Pereta i wyraził gorące życzenie dla dobrego sługi Francyi, który w tak okrutny sposób został wyrwany będąc w pełni sił ze swojego stanowiska. Prezydent Peret odczytał następnie dekret, zwołujący zgromadzenie narodowe na dzień 23 bm. i posiedzenie Izby na dzień 25 bm., poczem zamknięto posiedzenie.

Paryż. (PAT). W sprawie **kontrkandydatury** przeciw Millerandowi donoszą: Wysunęła się kwestya, kto będzie kandydatem radykałów. Wedle „Echo de Paris" wchodzą w rachubę tylko Bourgeois, Peret i Doumergue. Kroki podjęte u dwóch pierwszych pozostały bez skutku, wchodzi więc w rachubę tylko Doumergue albo jakiś kandydat na własną rękę. Radykali socyalistyczni postawią prawdopodobnie, w razie gdyby Doumergue odmówił, jednego z ministrów gabinetu Clemenceau. Marcell Hutin sądzi, że dzień dzisiejszy przynieść może jeszcze niespodzianki, jeżeli Bourgeois wbrew ogólnemu przypuszczeniu zgodzi się na kandydaturę i uzyska mniej więcej taką ilość głosów co Millerand. Wedle „Petit Journal" **pogorszyły się znacznie szanse Milleranda.** Przedwczoraj panowała jeszcze zgodność co do tego, że ma on zapewnione 700 głosów. Wczoraj liczba ta **znacznie się zmniejszyła.** Aby przeciwdziałać kandydaturze Milleranda, starają się radykali postawić jednego albo kilku kandydatów. Dziennik sądzi jednak, że mimo wszystko zapewniona jest znaczna większość dla Milleranda.

Paryż. (PAT). Wynik głosowania próbnego na prezydenta Rzeczpospolitej francuskiej jest następujący: Na 813 głosujących **528 gł. padło na Milleranda,** 157 na Pereta i 113 na Bourgeoisa.

Pozatem było kilka głosów rozstrzelonych i kilka kartek białych. **Millerand desygnowany został wobec tego na jedynego kandydata na stanowisko prezydenta rzeczpospolitej.**

Podziękowanie

Wielmożnej Pani Dr Adzie Markowej, kierowniczce Szkoły położnych składam niniejszem serdeczne podziękowanie za wyleczenie z ciężkiej choroby i uratowanie życia mojej żony.

Stanisław Ruszkiewicz

Odezwa

Do mieszkańców miasta Krakowa.

Miejski Komitet Propagandy Pożyczki Państwowej stwierdza z przykrością, że dotychczasowe wyniki subskrypcyi pożyczki Odrodzenia w Krakowie są nadzwyczaj nikłe.

Stwierdzając ten stan rzeczy, Komitet uważa za swój obowiązek zwrócić uwagę mieszkańców miasta, że ich własny interes finansowy wymaga, aby wykorzystali jeszcze ubiegający już czasokres subskrypcyi i do końca września b. r. złożyli na długoterminową, dobrowolną pożyczkę państwową kwoty, odpowiadające ich majątkowi i dochodowi.

Czasokres podpisywania pożyczki długoterminowej kończy się **nieodwołalnie** w dniu 30 września b. r., poczem Rząd przystąpi **zaraz** do ściągania pożyczki przymusowej w myśl ustawy z 16 lipca 1920 (Dz. ust. Nr. 67 poz. 455).

Kto tylko posiada majątek czy to nieruchomy czy ruchomy o wartości ponad 100.000 marek lub dochód ponad 36.000 marek, zostanie pociągnięty do pożyczki przymusowej.

A pożyczka przymusowa będzie bardzo przykrą, albowiem:

1) będzie ona pożyczką niespłacalną, czyli rentą wieczystą,

2) oprocentowanie jej będzie wynosić tylko 3 proc. od sta, wreszcie

3) pożyczka ta nie będzie mogła być zastawioną.

Tych wszystkich niekorzyści można uniknąć, jeżeli się z[...] odpowiednie do swego majątku i dochodu kwoty na dobrowolną pożyczkę długoterminową, która po myśli wyraźnego przepisu art. 8 wspomnianej wyżej ustawy uwalnia od pożyczki przymusowej.

Dobrowolna zaś pożyczka długoterminowa będzie:

1) zwrotna w ciągu 45 lat,

2) będzie przynosić 5 proc.,

3) przy wprowadzeniu złotych polskich będzie liczona o 10 proc. wyżej niż będące w obiegu banknoty markowe;

4) co najważniejsze, będzie je można lombardować do wysokości 80 za 100.

Te korzyści dobrowolnej pożyczki długoterminowej i niekorzyści pożyczki przymusowej postanowił Komitet Propagandy jeszcze raz publicznie przypomnieć, pragnąc się uchylić od późniejszego zarzutu, że we właściwym czasie mieszkańców przed stratą nie ostrzegł.

A więc Komitet przestrzega i apeluje:

Póki czas, podpisywać dobrowolną pożyczkę długoterminową!

Miejski Komitet Propagandy Pożyczki Państw.:

Jan Kanty Fedorowicz, prezydent miasta, dr Ernest Bandrowski, wiceprezydent miasta, Józef Sare, wiceprezydent miasta, inż. Karol Rolle, wiceprezydent miasta.

Inżynier Aleksander Ad[...]mann, radca miejski, dr Wacław Damski, Karol Breuer, radca miejski, inż. Franciszek Drobniak, Stanisław Drozdowski, r. m. Ignacy Ehrenpreis, r. m. dr Józef Emilewicz, r. m. Tadeusz Epstein, r. m. dr Rudolf Fruehling, r. m. Jan Godzicki, r. m. dr Adolf Gross, r. m. Herman Heumann, r. m. Piotr Kosobucki, r. m. inżynier Wacław Krzepowski, r. m. dr Rafał Landau, r. m. Karol Łuczko, r. m. Dyonizy Matula, r. m. dr Ludwik Merz, r. m. August Mieduiak, r. m. Ksawery Mikucki, r. m. dr Adam Mueller, r. m. Witold Ostrowski, r. m. Jan Peroś, r. m. Jan Puchałka, r. m. dr Stanisław Rowiński, r. m. Henry Schenker, r. m. dr Ludwik Schneider, r. m. dr Henryk Szarski, r. m. Henryk Szatkowski, r. m. Wincenty Wajda, r. m. dr Piotr Wielgus.

Stowarzyszenia i zgromadzenia

Posiedzenie Zarządu Związku stow. robotniczych w Krakowie odbędzie się w piątek 24 września o 6 wieczór. Ze względu na ważność spraw prosimy wszystkich członków o przybycie.

B. Jaroszewski.

Baczność murarze i robotnicy budowlani! W piątek, 24 września o godzinie 5-tej wieczór przy ulicy Dunajewskiego 5, II p. odbędzie się zgromadzenie robotników budowlanych. Sprawy ważne! O liczne przybycie uprasza **Zarząd.**

Baczność robotnicy chemiczni! W piątek dnia 24 września o godzinie 6 i pół wieczór odbędzie się w lokalu Związków robotniczych przy ul. Dunajewskiego 5, III. p. (sala biblioteki) nadzwyczajne Walne zgromadzenie robotników chemicznych, pracujących w farbiarniach, fabrykach pasty, mydła, pralniach chemicznych itp. — Na porządku dziennym bardzo ważne sprawy. Prosimy wszystkich robotników chemicznych tak należących, jak i nienależących dotąd do organizacyi, aby zechcieli na to zgromadzenie gremialnie przybyć.

Zarząd grupy krakowskiej rob. chem.

Zarząd Związku pracowników gospodnioszynkarskich wzywa swych członków, którzy w służbie wojskowej w czasie wojny doznali jakichś uszkodzeń na zdrowiu, by we własnym interesie zgłosili się do Zarządu Związku (do tow. Gołdasa) przy ul. Szczepańskiej 9. Wykazać się należy świadectwem z ostatniej superrewizyi, wykazującym stopień niezdolności do pracy.

Teatr im. Jul. Słowackiego.

Czwartek: „Ponad śnieg".
Piątek: „Kolombina".
Sobota: „Weteran".
Niedziela popołudniu: „Kiliński";
wieczorem: „Weteran".

Teatr „Bagatela".

Czwartek: „Aszantka".
Piątek: „Pocałunek wojny" (premiera).
Sobota wiecz.: „Pocałunek wojny".
Niedziela pop.: „Kobieta bez skazy"
Wieczorem o 1/28 „Aszantka".

Teatr powszechny.

Czwartek: „Dzierżawca z Olesiowa".
Piątek: „Za dawnych dobrych czasów".
Sobota: „Za dawnych dobrych czasów".
Niedziela popoł.: „Chata za wsią".
Niedziela wiecz.: „Dzierżawca z Olesiowa".

Operetka w Nowościach

Czwartek: „Muzykanci wiejscy".
Piątek: „Generał huzarów".
Sobota: „O czem dziewczęta marzą".
Niedziela pop.: „Noc balowa".
Wiecz.: O czem dziewczęta marzą".

Redaktor naczelny: **Emil Haecker.** Redaktor odpowiedzialny: **Maryan Jastrzębski.**
Nakładem Ludowej Spółki Wydawniczej „Naprzód" w Krakowie. Czcionkami Drukarni Ludowej w Krakowie, Dunajewskiego 5 (tel. Nr 1310).